

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-panstwo-podziem/74876,Sluzba-Zwyciestwu-Polski.html>



ARTYKUŁ

Służba Zwycięstwu Polski

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JACEK SAWICKI 25.09.2020

W przeddzień kapitulacji stolicy, 27 września 1939 r., została powołana ogólnokrajowa organizacja podziemna o nazwie Służba Zwycięstwu Polski. Stanowisko komendanta SZP objął gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz.

Trwała ewakuacja administracji państwowej i naczelnego dowództwa. Wieści o wkroczeniu Sowieców i szybkie postępy ich wojsk na południu, w kierunku granicy polsko-rumuńskiej, spowodowały chaos. Na naradzie z udziałem prezydenta, premiera, ministra spraw zagranicznych i Naczelnego Wodza zapadła decyzja, że władze Rzeczypospolitej opuszczą granice państwa w ostatnim momencie, bezpośrednio zagrożone przez nieprzyjaciela.

Generał Tokarzewski-Karaszewicz miał już koncepcję dalszej walki - w konspiracji. Za wzór przyjął Polską Organizację Wojskową z czasów I wojny światowej. Chciał jednak, żeby wszystko odbyło się formalnie i zgodnie z prawem, tak by zachować ciągłość instytucji państwa.

Panika, jaka wybuchła, spowodowała, że już w nocy z 17 na 18 września rozpoczęła się ewakuacja władz do Rumunii. W ostatnim orędziu przygotowanym jeszcze na ziemi polskiej prezydent RP poinformował, że wobec niemożności sprawowania konstytucyjnych funkcji na obszarze kraju, rząd postanowił przenieść najwyższe instytucje państwowe na terytorium „jednego z naszych sojuszników”. Miano nadzieję, że Rumunia będzie jedynie etapem na drodze do sojuszniczej Francji, skąd będzie można kierować dalszym oporem. Kolumna samochodów przekroczyła most graniczny w Kutach na Czeremoszu.

Naczelnny Wódz nie miał zagwarantowanej tak komfortowej sytuacji. Zgodnie z konwencjami międzynarodowymi nie przysługiwało mu prawo tranzytu przez terytorium państwa neutralnego. Marszałek Edward Śmigły-Rydz wiedział o tym, dlatego świadkowie zapamiętali, że rozważał możliwość powrotu na pole walki. Wydawało się jednak najważniejsze, by nie dostał się do niewoli. Ostatecznie zaraz po północy 18 września przekroczył granicę rumuńską.



Niemcy ostrzeliwują Warszawę we wrześniu 1939 r. (fot. IPN)

Poddani silnym naciskom dyplomacji niemieckiej Rumuni internowali władze Rzeczypospolitej.

Misja mjr. Galinata

Wcześniej, 16 i 17 września, w Kołomyi marszałek dwukrotnie wezwał do siebie na odprawę mjr. Edmunda Galinata. Za pierwszym razem rozkazał mu przedostać się na tereny centralnej Polski i uruchomić komórki dywersji pozafrontowej oraz podjąć akcję zbrojną na tyłach wojsk niemieckich. Wręczył Galinatowi skrawek jedwabiu z wyjaśnieniem:

„Posyłam majora Galinata do Warszawy celem zorganizowania podziemnej organizacji do walki z Niemcami. Obejmie on dowództwo i kierownictwo. Naczelnny Wódz marszałek Rydz-Śmigły 17/9.39”.

Przekroczenie 17 września granicy kraju przez Armię Czerwoną zmieniło całkowicie sytuację i wieczorem Galinat został wezwany ponownie. Otrzymał nowe rozkazy: trzeba będzie budować konspirację z nastawieniem na długi okres walki w podziemiu. Polacy mają doświadczenie takiej walki i budowy struktur Podziemnego Państwa. W rozmowie z Galinatem marszałek dał przykład stworzonej z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Polskiej Organizacji Wojskowej. Major został posłańcem mającym przekazać rozkaz do podjęcia takich działań. Zdecydował się na lot samolotem do Warszawy.



Polscy żołnierze ofiarnie bronią stolicy (fot. IPN)

Stolicę obowiązywał rozkaz Naczelnego Wodza, by uporczywą obroną jak najdłużej wiązać siły nieprzyjaciela.

Stefan Starzyński, komisaryczny prezydent miasta, odmówił ewakuacji wraz z rządem i stanął na czele cywilnej obrony stolicy. Na mocy rozkazu Naczelnego Wodza została utworzona Armia „Warszawa” pod dowództwem gen. Juliusza Rómmla. Starzyński powołał Komitet Obywatelski przy Dowództwie Obrony Warszawy, skupiający przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych Rzeczypospolitej – od socjalistów, przez piłsudczyków, ludowców, do narodowców. Propagandą, a więc oddziaływaniem na postawę i nastroje, kierował w dowództwie płk Wacław Lipiński. W nocy z 20 na 21 września przedarł się do miasta gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, który uczestniczył w bitwie nad Bzurą, i dołączył do zespołu. Bezpośrednie dowodzenie wojskową obroną sprawował gen. Walerian Czuma.

Prezydent Starzyński 23 września 1939 r., kiedy Niemcy zaczęli się szykować do generalnego szturmu, przed mikrofonem Polskiego Radia powiedział:

„Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. Gdy teraz do was mówię, widzę ją przez okno w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębamii dymu, rozczwienioną płomieniami ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę. I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce – gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki – dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały”.

Było to ostatnie przemówienie emitowane przez radio.

Tego samego dnia Niemcy zbombardowali elektrownię warszawską na Powiślu, co przerwało dostawy prądu. Zamilkła stacja radiowa, która dotąd utrzymywała kontakt z krajem, podtrzymywała na duchu, zagrzewała do walki. Dla walczących w rozproszeniu oddziałów niezwykle ważna była świadomość, że stolica broni się nadal, a tym samym że walka ma sens. Symbolem może być postawa mjr. Henryka Dobrzańskiego, późniejszego „Hubala”, pierwszego partyzanta tej wojny, który zawrócił z oddziałem spod granicy litewskiej, nie dał się rozbroić i ruszył przez tereny zajęte przez Niemców do Warszawy, by wziąć udział w obronie stolicy.

26 września był dla Dowództwa Obrony Warszawy dniem ważnych decyzji. Od trzech dni Niemcy prowadzili zmasowany ostrzał artyleryjski i naloty bombowe, co paraliżowało wszystkie funkcje miasta. Było to preludium do generalnego szturmu. Jednak mimo zaangażowanych sił i środków Niemcom nie udało się wedrzeć do Warszawy. Szturm został odparty. Niemniej sytuacja obrońców była już beznadziejna. Brakowało wody, żywności i amunicji. Miasto płonęło, szpitale były pod stałym ostrzałem, nie było bezpiecznego miejsca dla rannych, brakowało lekarstw, cierpiała ludność cywilna. Co więcej, nie było nadziei na odsiecz. W godzinach wieczornych Komitet Obywatelski przegłosował propozycję kapitulacji. O decyzji poinformowano gen. Rómmla.



**Broń oddziałów polskich
zgromadzona przez Niemców
wokół pomnika Kilińskiego po
kapitulacji Warszawy we wrześniu
1939 r. (fot. IPN)**

Generał Tokarzewski-Karaszewicz miał już koncepcję dalszej walki – w konspiracji. Za wzór przyjął Polską Organizację Wojskową z czasów I wojny światowej. Chciał jednak, żeby wszystko odbyło się formalnie i zgodnie z prawem, tak by zachować ciągłość instytucji państwa. Dlatego 26 września poinformował o swoim pomysle gen. Rómmła. Wspominał po latach:

„Przed powzięciem jeszcze decyzji generała, czy zaproponować Niemcom kapitulację, zameldowałem się u niego. Zaproponowałem, aby przekazał mi pełnomocnictwo Rządu i Naczelnego Wodza, jakie posiadał, rozciągając je na cały obszar naszego Państwa. Oświadczyłem gotowość podjęcia się odpowiedzialności za zorganizowanie zbrojnego oporu przeciw okupantom i gotowość moralną oraz fizyczną kraju wszczęcia otwartej walki, gdy na to pozwoli położenie wojenne. Obszernie wyjaśniłem przesłanki mojego rozumowania w tej sprawie, dając wyraz przekonaniu, że jest to nie tylko naszym obowiązkiem wobec Polski, ale i ma szanse udania się”.

Autor tych słów przedłożył Rómmłowi do podpisania następujący dokument:

„Udzielone mi przez Naczelnego Wodza i Rząd RP pełnomocnictwo na obszar całej RP przekazuję gen. bryg. M.T. Tokarzewskiemu w celu zorganizowania oporu konspiracyjnego i walki zbrojnej z Niemcami na całym obszarze Rzeczypospolitej”.

Generał Rómmel czekał na spotkanie z emisariuszem marsz. Śmigłego-Rydza i przełożył podjęcie decyzji.

Tego dnia pil. inż. Stanisław Riess wykonał brawurowy lot z Rumunii, przywożąc do oblężonej Warszawy mjr. Galinat. Około 18.00 szczęśliwie wylądowali na lotnisku mokotowskim, trafiając na chwilową przerwę w walkach.



**Oficerowie polscy idą do niewoli,
Warszawa 1943 r. (fot. IPN)**

Galinat otrzymał od Naczelnego Wodza zadanie dostarczenia dowódcy Armii „Warszawa” ustnych rozkazów w sprawie utworzenia konspiracji wojskowej. Miał się stawić u najstarszego stopniem oficera legionowego i przekazać dyspozycję objęcia dowództwa nad tą organizacją. Sam miał z nim współpracować, wykorzystując swoje doświadczenie budowy przed wojną sieci tzw. dywersji pozafrontowej. Postąpił jednak inaczej. Wykorzystując posiadany dokument spisany na pasku jedwabiu, próbował zasugerować w rozmowie, że to on został wyznaczony przez marsz. Śmigłego na dowódcę przyszłej konspiracji.

Tokarzewski przystępuje do działania

Ostatecznie gen. Rómmel przystał na propozycję gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza i to jemu podpisał nominację. Otrzymał on także kontrasygnatę Starzyńskiego jako najwyższego przedstawiciela władz cywilnych.

Jeszcze przed kapitulacją stolicy, 27 września nad ranem, po konsultacjach m.in. ze Starzyńskim oraz z przedstawicielami

opozycyjnych do czasu wojny partii politycznych została powołana do życia ogólnokrajowa organizacja podziemna o nazwie Służba Zwycięstwu Polski. Generał Tokarzewski-Karaszewicz objął stanowisko komendanta tej organizacji.

Ale nie czekając na emisariusza, zaczął już działać. I tak, jeszcze przed kapitulacją stolicy, 27 września nad ranem, po konsultacjach m.in. ze Starzyńskim oraz z przedstawicielami opozycyjnych do czasu wojny partii politycznych, w tym socjalistą Mieczysławem Niedziałkowskim i endekiem Leonem Nowodworskim, została powołana do życia ogólnokrajowa organizacja podziemna o nazwie Służba Zwycięstwu Polski. Generał Tokarzewski-Karaszewicz objął stanowisko komendanta tej organizacji.

Rozpoczęto budowę jej struktur. Pierwsze dyskretne rozmowy w Dowództwie Obrony, prowadzone przez kpt. Emila Kumora, nie dały rezultatu. Oficerowie odmawiali, argumentując, że są wyczerpani psychicznie i nie nadają się do takiej pracy. Większość zdecydowała się pójść do niewoli, wypełniając obowiązek towarzyszenia swoim żołnierzom.

Zaraz na początku popełniono wykroczenie przeciwko podstawowym zasadom konspiracji, gdyż na jednej z odpraw w dowództwie rzucono propozycję:

„kto nie chce iść do niewoli, może zameldować się u Tokarzewskiego”

- wyjawiając w ten sposób skrywany sekret. Stąd współpracowników trzeba było szukać w innym miejscu.

Generał odwołał się do swoich niedawnych podkomendnych, ludzi, których znał i którym ufał. Odbyła się pierwsza odprawa. Wspominał po wojnie Kumor:

„Udało mi się odnaleźć 7 oficerów i przyprowadzić ich na odprawę do generała. Między nimi byli: mjr dypl. Edmund Michalski, mjr Michał Steiner, mjr Augustyn Stasiak, mjr [Tadeusz] Kruk-Strzelecki, kpt. Ryszard Krzywicki i kpt. [Edward] Fröhlich. Generał przeczytał nam przed chwilą podpisany rozkaz gen. Rómmla o tworzeniu się Armii Podziemnej, a następnie oświadczył: «Daję wam, panowie, pół godziny czasu do namysłu, żebyście mogli się zastanowić nad swoją decyzją. Macie do wyboru: niewola albo dalsza

walka. Nikogo nie namawiam ani nie zmuszam. Każdy musi sam zdecydować o swoim losie. Nie będę miał pretensji, jeśli ktoś z was odmówi» – zakończył. Mimo moich nalegań, żeby zdecydować się natychmiast, generał nie zgodził się ze mną i odczekał określony przez siebie czas”.

Wszyscy wymienieni oficerowie, znani generałowi ze wspólnych walk wrześniowych, przystali do konspiracji. Wtedy Tokarzewski-Karaszewicz wzruszony i przejęty przyjął przysięgę. Powiedział do nich:

„Zwracam się do was jako do załóżka kadry Armii Podziemnej, podaję wam rotę przysięgi, jaka będzie was obowiązywała od tej chwili aż do momentu odzyskania niepodległości. Podanie mi ręki będzie równoznaczne z powtórzeniem i przyjęciem tej treści do wiadomości”.

Na znak zgody i zrozumienia odczytał zebranym ułożony przez siebie tekst przysięgi:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Królowej Korony Polskiej kładę rękę na ten Święty Krzyż, Znak Męki i Zbawienia, i przysięgam, że będę wiernie stał na straży honoru Polski. Wszelkim rozkazom będę posłuszny. Obowiązki będę wypełniał sumiennie, powierzonych mi tajemnic dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało”.

Zgodnie z zapowiedzią, po odczytaniu tekstu podał kolejno rękę wszystkim zebranym. Na koniec oświadczył:

„Przyjmuję was w szeregi żołnierzy wolności, obowiązkiem waszym będzie walczyć o odzyskanie Ojczyzny. Nagrodą waszą będzie jej niepodległość. Zdrada będzie karana śmiercią. Od tej chwili organizacja nasza będzie nosiła nazwę: Służba Zwycięstwu Polski”.

I dodał:

„Deklarację ideową oraz statut organizacyjny podam do waszej wiadomości po uzgodnieniu

z przedstawicielami organizacji politycznych. Przekonają się Niemcy, że tak tanio wolności nie sprzedamy”.

Jeszcze tej samej nocy Tokarzewski-Karaszewicz przyjął do konspiracji kilka zaufanych kobiet, m.in. Janinę Karasiównę, Halinę Krzyżanowską i Władysławę Macieszynę.

Później w osobistej rozmowie ze Starzyńskim zakomunikował o powstaniu organizacji podziemnej i zaproponował udział w tym przedsięwzięciu. Starzyński się wahał, czy przystąpić do konspiracji. Chciał nawet rozesłać informację o swojej śmierci, co pozwoliłoby mu zniknąć. Ostatecznie nie złożył przysięgi i pozostał na stanowisku aż do wkroczenia Niemców. Ale oddał na potrzeby konspiracji wszystkie środki posiadane przez Zarząd Miejski. Dzięki tej decyzji konspiratorzy otrzymali znaczną sumę pieniędzy oraz pierwszą partię „lewych” dokumentów - w rzeczywistości prawdziwych dokumentów i legitymacji pracowników miejskich tramwajów i innych służb, tylko wypisanych na fikcyjne nazwiska. Pozwoliły konspiratorom zgubić za sobą ślad, a przy okazji dawały w późniejszym okresie możliwość swobodnego poruszania się w przypadku niemieckich kontroli.

W nocy doszło do kolejnych prób przełamania obrony Warszawy. Wszystkie zostały przez Polaków odparte. O zaciętości toczonych walk może świadczyć to, że często przybierały one formę bezpośrednich starć na bagnety.

Jeszcze przed kapitulacją zgłosił się do generała oficer saperów mjr Franciszek Niepokólczycki. Jednym z pierwszych zadań, które otrzymał, było umieszczenie skrzyń z materiałem wybuchowym na skrzyżowaniu ulic Nowy Świat i Aleje Jerozolimskie. Gdyby doszło do odpalenia ładunków podczas zorganizowanej przez Niemców w Warszawie defilady zwycięstwa i zabicia Adolfa Hitlera, mogła to być najgłośniejsza i najważniejsza akcja polskiego podziemia. Tak się jednak nie stało.

Rankiem 27 września obrońcy wystali parlamentariuszy do negocjowania warunków honorowej kapitulacji. Misji przewodniczył gen. Tadeusz Kutrzeba, waleczny dowódca Armii „Poznań”, który odznaczył się w bitwie nad Bzurą.



Obrońcy Warszawy we wrześniu

1939 r. (fot. Wikipedia)

Tokarzewski-Karaszewicz wykorzystał godziny zawieszenia walki na rozmowy polityczne. Zaprosił Mieczysława Niedziałkowskiego i Zygmunta Zarembę z Polskiej Partii Socjalistycznej i przedstawił im posiadane plenipotencje.

Zaproponował powołanie rady politycznej, do której weszliby reprezentanci trzech ugrupowań: Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego i PPS. Otrzymał zgodę.

Czas przed wkroczeniem Niemców do Warszawy generał poświęcił na opracowanie statutu organizacji oraz podstawowych zasad funkcjonowania. Dokładnie wiedział, czego potrzebuje. Wytoczył reguły współpracy z Główną Radą Polityczną, reprezentującą stronnictwa, ale też społeczeństwo, oraz z Komisarzem Cywilnym, reprezentującym instancje cywilne przy dowódcy organizacji, co było bezpośrednim przeniesieniem doświadczeń z obrony stolicy.

Równocześnie pozyskał dla SZP nowych oficerów, których znał i którym ufał. Tak trafili do organizacji mjr Antoni Sanojca, mjr Józef Spychalski i ppłk Leopold Okulicki.

Zachowały się dwa cenne dokumenty sporządzone przez generała po wojnie - niewielkie skrawki papieru zapisane odręcznie ołówkiem, zawierające listę pierwszej szesnastki konspiratorów jeszcze z września 1939 r., tworzących sztab organizacji. Nie wszyscy wymienieni znieśli presję i zdecydowali się zaryzykować, włączając się do budowy SZP. Kilku oficerów z listy stawilo się na wezwanie Niemców i poszło do obozu jenieckiego. Za to na początku października Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi udało się pozyskać dla organizacji cennego oficera - płk. Stefana Roweckiego. Ten rzutki dowódca Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, uczestnik bitwy pod Tomaszowem Lubelskim, pierwotnie planował przedrzeć się na Zachód, do Francji. Po rozmowie z generałem przystał na propozycję i dołączył do konspiracji, obejmując stanowisko szefa sztabu. Tokarzewski-Karaszewicz dobrze zapamiętał rozmowę, zwłaszcza obiekcje Roweckiego:

„[...] że szczególnie obce i raczej niemiłe są dla niego wszystkie zagadnienia społeczno-polityczne, od których, pozostając w konspiracji, nie mógłby się odsunąć. Po względnie krótkiej dyskusji na ten temat, w której go zresztą nie przekonałem, wyjąłem pełnomocnictwo od Rómmla, pokazałem mu i wydałem mu rozkaz zostania w kraju oraz objęcia stanowiska zastępcy i szefa sztabu w S.Z.P. Bez wahania, a tym mniej cienia sprzeciwu, usłuchał”.

Drugi dokument zawiera podobną listę, poszerzoną o nazwiska współpracowników zajmujących się tworzeniem struktur cywilnych podziemia. Byli to: Stefan Starzyński, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak, Stefan Korboński, Maciej Rataj, Leon Nowodworski i Mieczysław Michałowicz.

Te osoby były niezwykle cennym wzmocnieniem organizacji. Starzyński to bohaterski Komisarz Cywilny obrony Warszawy; Niedziałkowski – wieloletni poseł na Sejm RP, współinicjator utworzenia Centrolewu; Pużak – charyzmatyczna postać polskiego ruchu socjalistycznego, Korboński – nabierająca znaczenia postać ruchu ludowego, Rataj – marszałek sejmu, w roku 1920 członek Rady Obrony Państwa, w 1922 i 1926 r. pełniący funkcję głowy państwa, pod nieobecność Wincentego Witosa p.o. prezes Stronnictwa Ludowego; Nowodworski – członek władz naczelných Stronnictwa Narodowego i dziekan Rady Adwokackiej; Michałowicz – przewodniczący Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego. Co prawda ciało to powstało z nominacji, a ściślej – wskazania Starzyńskiego i nie było reprezentacją wybraną przez kierownictwa partyjne, ale grupowało postaci wybitne, o niekwestionowanym autorytecie w społeczeństwie.

Wykorzystując atut, jaki dawały posiadanie podpisanego rozkazu Rómmla oraz poparcie środowisk politycznych, Tokarzewski-Karaszewicz i jego emisariusze wyruszyli w teren, podejmując starania, by pozyskać oficerów, którzy uniknęli niewoli, oraz scalić w ramach tworzonej organizacji wszystkie inicjatywy zmierzające do kontynuowania walki o niepodległość.

Janina Karasiówna wspominała po latach:

„W ciągu października i listopada wyruszyły ekipy: mjr [Aleksander] Krzyżanowski z dwoma oficerami do Wilna, mjr «Niewiarowski» [Aleksander Klotz] z ekipą do Lwowa, mjr [Felix] Banasiński do Białegostoku, a w końcu grudnia lub z początkiem stycznia płk [Kazimierz Tadeusz] Majewski z adiutantem na Wołyń. Utrzymywano już kontakt kurierski z Wilnem (trzech kurierów poszło i wróciło), ze Lwowem, a w drodze byli nadto kurierzy do Białegostoku i na Wołyń... Okręg Śląski rozpoczyna swe prace dopiero na początku 1940 roku”.

Jeszcze Polska nie zginęła

Cechą charakterystyczną pierwszych miesięcy okupacji była wiara w szybką zmianę losów wojny, w siłę zachodnich sprzymierzeńców. Za prawdziwe przyjmowano najbardziej nawet fantastyczne plotki. Każdy, kto czuł się Polakiem, szukał kontaktów, politykował, powielał informacje, niwelując w pewnym stopniu zarządzenie okupanta o zdaniu wszystkich odbiorników radiowych. Wydobywano, gromadzono oraz ukrywano broń i wyposażenie z pobożowisk. I próbowano się organizować. Twórcy SZP musieli szybko oceniać, co staje się poważną inicjatywą, wartą włączenia do organizacji, a co może stanowić kłopot czy nawet zagrożenie.

W pierwszych tygodniach stworzono struktury oraz wprowadzono ściśle przestrzegane zasady pracy konspiracyjnej. Wdrożone w SZP, okazały się na tyle przydatne, że zostały później przejęte w Związku Walki Zbrojnej, a na koniec także w Armii Krajowej. Organizacja Komendy Głównej była wzorowana na strukturze

przedwojennego Sztabu Głównego. Podobnie jego strukturę stanowiło siedem oddziałów sztabu. Podział taki przenoszono odpowiednio, o ile pozwalała na to kadra pozyskana w terenie, na dowództwa na szczeblu wojewódzkim i powiatowym.

Zorganizowano sieć łączności konspiracyjnej, rozbudowanej o łączność alarmową. Wytypowano bezpieczne lokale, zmieniane rotacyjnie, na miejsca spotkań organizacyjnych oraz pracę bieżącą. Rozpoczęto budowę ogniw wywiadu i kontrwywiadu. Stworzono kalendarz odpraw poszczególnych pionów i dowództw. Powołano komórki zajmujące się werbowaniem nowych konspiratorów, osobno dla sztabu, osobno dla służb i drużyn specjalnych, osobno dla struktur terenowych.

Na potrzeby konspiracji pozyskano środowiska polskiej palestry, organizacji kombatanckich, harcerstwa, Przystosobienia Wojskowego Kobiet, polskiej policji (tzw. granatowej), straży ogniowej i inne.

Początkowo stany osobowe w SZP rozbudowywano w systemie trójkowym, ale szybko regułą stało się tworzenie tzw. piątek. Starano się ograniczyć znajomość członków organizacji i znajomość spraw do minimum. Każdy z konspiratorów mógł znać wyłącznie cztery zaprzysiężone osoby – w tej grupie był jeden dowódca (ktoś ze szczebla wyższego). Piątki były łączone w plutony, które stanowiły podstawową jednostkę podziemnego wojska.

Każdy kandydat musiał mieć rekomendację dwóch członków organizacji. Nie przyjmowano ludzi przypadkowych. Zabronione było robienie notatek z odpraw, list i wykazów, zapisywanie adresów, numerów telefonu. Ważniejsze dokumenty, mogące stanowić zagrożenie w razie wykrycia przez okupanta, były szyfrowane. Zasady przedstawione powyżej zostały zawarte w statucie SZP opracowanym przez gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza na samym początku, jeszcze w dniach kapitulacji stolicy.

Mając przychylność Starzyńskiego, mniej więcej w tym samym czasie Tokarzewski zwołał zebranie Głównej Rady Politycznej. Miała ona odgrywać istotną rolę opiniotwórczą oraz stanowić polityczne zaplecze organizacji. Funkcję przewodniczącego Rady powierzono Niedziałkowskiemu z PPS. Otrzymał on oficjalny tytuł Komisarza Głównego (Komisarza Cywilnego) oraz drugiego zastępcy Dowódcy Głównego SZP, czyli gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Na wspomnianej naradzie zdecydowano się postępować na zasadach pełnego legitymizmu. Postanowiono jak najszybciej nawiązać kontakt z władzami państwa na emigracji. Zredagowano meldunek o powstaniu organizacji i wiadomość skierowano do Naczelnego Wodza. Dokument ten za pośrednictwem oficera węgierskiego dotarł najpierw do marsz. Śmigłego-Rydza, a dopiero później do nowego premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Wykazany brak rozeznania w przetarasowaniach politycznych na emigracji stał się przyczyną – nazwijmy to – gafy i późniejszej nieufności Sikorskiego do SZP oraz jego dowódcy. Tokarzewski-Karaszewicz próbował potem ten błąd naprawić, ale ze znikomym skutkiem.

Zmiany narzucone przez Sikorskiego miały zakończyć współpracę Roweckiego z Tokarzewskim-Karaszewiczem, rozdzielić struktury polityczne od wojska, nadać partiom politycznym rolę jedynie opiniotwórczą oraz przygotować je do przekazania w niedalekiej przyszłości władzy cywilnej w ręce mianowanego Delegata Rządu na Kraj.

Kiedy płk Rowecki wszedł w swoją rolę i objął obowiązki szefa sztabu SZP, gen. Tokarzewski-Karaszewicz mógł wyjechać z Warszawy i zapoznać się osobiście z sytuacją w terenie. Bezpośrednim powodem wyprawy była chęć odszukania wybitnego przywódcy chłopskiego Wincentego Witosa i nakłonienia go do objęcia przywództwa Reprezentacji Politycznej Kraju. Szybko zorganizowano podróż samochodem. Dla ukrycia prawdziwych celów przybrała ona postać misji zdobywania środków żywności dla mieszkańców Warszawy. Konspiratorzy skorzystali z samochodu подарowanego wcześniej przez Starzyńskiego. Pojazd został przebadany pod względem technicznym i przemalowany. Ponadto ekipa została wyposażona w odpowiednie dokumenty z zarządu miasta. Samochód sprawiał wrażenie, że należy do służb okupanta. To, co go wyróżniało, to proporczyk z warszawską syrenką. W aucie ukryto na wszelki wypadek broń i amunicję oraz granaty. Wyprawa przeszła do legendy konspiracji. Niestety, generałowi nie udało się dotrzeć do Witosa. W tym czasie schorowany przywódca ludowców przebywał bowiem w niemieckim więzieniu.

Na początku prac organizacyjnych w dowództwie SZP znaleźli się oficerowie niższych stopni, do stopnia majora, którzy chętniej i łatwiej podejmowali ryzyko życia w podziemiu. Początkowo był tylko jeden pułkownik i jeden generał. Przeważali ludzie młodszy i w średnim wieku, którzy swoją postawę patriotyczną wykazali, walcząc o wolną Polskę w szeregach „Strzelca”, Związku Walki Czynnej, Legionów czy Polskiej Organizacji Wojskowej. Byli więc ideowo związani z Piłsudskim. Inni, jak krakowskie środowisko bliskie ruchowi narodowemu, z którego wywodził się przyszły komendant Armii Krajowej płk Tadeusz Komorowski, organizowali się we własnych grupach czy organizacjach. I czekali. Bardzo wielu oficerów, którzy uniknęli niewoli w czasie walk, później na wezwanie Niemców zarejestrowało się i zostało w listopadzie 1939 r. wywiezionych do obozów jenieckich.



**Generał Michał Tokarzewski-
Karaszewicz (fot. NAC)**

Po konsultacjach politycznych 11 listopada 1939 r. została przyjęta Deklaracja Ideowa SZP. Zawierała ona podstawowe informacje o celach i charakterze organizacji. Wyjaśniała, że SZP jest organizacją wojskową, ogólnonarodową, społeczno-państwową i ma charakter obywatelski. Powstała, żeby zająć miejsce Wojska Polskiego, które kontynuowało walkę poza granicami kraju. Wskazywała na legalizm decyzji, przypominając, że opiera się ona na zaleceniach rządu i Naczelnego Wodza z 17 września, przekazanych do Warszawy 26 września, oraz na Dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1 września 1939 r. o organizacji władz państwowych na obszarze objętym działaniami wojennymi. Jako cel podawała walkę z najeźdźcą oraz stworzenie tymczasowej władzy podziemnej. Podkreślała przy tym podporządkowanie oraz lojalność wobec naczelnych władz państwa na emigracji. Ta ostatnia kwestia okazała się niezwykle istotna dla przyszłości SZP.

Przetaskowania

W ostatnim dniu grudnia 1939 r. przybył do Warszawy por. Jerzy Feliks Szymański „Jan Konarski”, „Perełka”, wysłannik Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego i jednocześnie gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Komendanta Głównego powołanego we Francji Związku Walki Zbrojnej. Wykonując powierzone zadanie, stawiał się w punkcie kontaktowym SZP, którego adres został przekazany do Paryża. Prosił jednak o spotkanie nie z gen. Tokarzewskim-Karaszewiczem, dowódcą największej organizacji wojskowej podziemia, lecz z płk. „Rakoniem”, jego szefem sztabu. Rowecki przyjął przybysza i zapoznał się z przywiezionymi przez niego rozkazami. Dowiedział się, że Naczelnny Wódz powołał organizację wojskową o nazwie Związek Walki Zbrojnej, a jego – „Rakonia” – wyznaczył na komendanta Obszaru nr 1 (centralnego) z siedzibą w Warszawie. Ponadto rozkaz przewidywał, że gen. Tokarzewski zostaje odsunięty od dowodzenia całością konspiracji w kraju i ma w ZWZ objąć w trybie natychmiastowym funkcję komendanta Obszaru nr 3 we Lwowie. Potwierdziły się zatem pogłoski, że w Paryżu Tokarzewski-Karaszewicz miał opinię czołowego polityka sanacji i dlatego Sikorski zdecydował się zdjąć go z funkcji dowódcy organizacji.

Rowecki, pozostając lojalnym oficerem, poprosił o spotkanie kuriera z gen. Tokarzewskim-Karaszewiczem.

Szybko doszło do takiego spotkania. Dowódca SZP otrzymał malutką karteczkę:

„świstek papieru z rozkazem: «Udacie się natychmiast do Lwowa objąć tam dowództwo Obszaru nr 3»”.

Niżej znajdowały się dwa podpisy: Sikorskiego i Sosnkowskiego. Zmiany narzucone przez Sikorskiego miały zakończyć współpracę Roweckiego z Tokarzewskim-Karaszewiczem, rozdzielić struktury polityczne od wojska, nadać partiom politycznym rolę jedynie opiniodawczą oraz przygotować je do przekazania w niedalekiej przyszłości władzy cywilnej w ręce mianowanego Delegata Rządu na Kraj.

Twórca SZP podporządkował się rozkazowi.

Po czterech miesiącach intensywnej pracy dorobek SZP i jej kadry zostały przekazane do nowej organizacji – Związku Walki Zbrojnej.

Tekst pochodzi z numeru 11/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ